

Prywatny detektyw zna nieznane fakty ws. katastrofy MH17

9 września 2019

Niemiecki detektyw Joseph Resch jest gotów do omówienia z władzami Malezji kwestii przekazania materiałów w sprawie katastrofy lotu MH17 na Ukrainie po oświadczeniu premiera Mahathira Mohamada o chęci przyjęcia jego dowodów.

„Wychodzimy z założenia, że rząd Malezji osobiście skontaktuje się z nami za pośrednictwem własnej ambasady lub upoważnionego prawnika. Aby (ci przedstawiciele mogli – red.) następnie poinformować rząd Malezji o tym, jak wszystko zostało zaplanowane, jeśli zostaną spełnione warunki” – oświadczył Resch, odpowiadając na pytanie, czy jest gotowy przekazać rządowi Malezji materiały ze swojego dochodzenia.

Jak oświadczył wcześniej premier Malezji, kraj jest gotowy na wysłuchanie dowodów Rescha w sprawie dotyczącej katastrofy, których wspólny zespół śledczy nie wziął pod uwagę. Dodał, że śledztwo, które prowadzi holenderska prokuratura bez udziału Rosji, opiera się na stanowisku tych, którzy nie mogą być bezstronni. W celu przeprowadzenia naprawdę uczciwego dochodzenia Mohamad zaproponował utworzenie nowego neutralnego organu z udziałem ekspertów z różnych krajów, którzy mają doświadczenie w takich przypadkach katastrof lotniczych.

Wcześniej Resch, który badał katastrofę MH17 od 2014 roku, powiedział, że zna nazwiska osób odpowiedzialnych za katastrofę i inne dane, które międzynarodowe śledztwo zignorowało. Detektyw powiedział wtedy, że może zwrócić się do Rosji, Malezji i innych krajów z propozycją ujawnienia swoich informacji na temat przyczyn tragedii, nazwisk osób odpowiedzialnych za nią, a także amerykańskich danych

satelitarnych, które posiada. W sierpniu Resch ponownie wysłał list otwarty do międzynarodowego dochodzenia, jest nadal gotowy do publicznego przekazania dowodów wspólnej grupie śledczej. Jednocześnie jest gotowy rozważyć również inne „przejrzyste sposoby” opublikowania posiadanych informacji.

Malezyjski Boeing, lecący z Amsterdamu do Kuala Lumpur rejssem MH17, rozbił się 17 lipca 2014 roku w pobliżu Doniecka. Na pokładzie było 298 osób, wszyscy zginęli.

Kijów obwinia o katastrofę powstańców, ci twierdzą, że nie mają środków, które pozwoliłyby na zestrzelenie samolotu na tej wysokości. Wspólny zespół dochodzeniowy, który pod przewodnictwem Prokuratora Generalnego Holandii bez udziału Federacji Rosyjskiej prowadzi dochodzenie w sprawie okoliczności katastrofy, przedstawił później wstępne wyniki.

Dochodzenie stwierdza, że Boeing został zestrzelony z rakietowego systemu obrony powietrznej Buk, który należał do 53. brygady rakiet przeciwlotniczych rosyjskich sił zbrojnych z Kurska. Jak podkreślił rosyjski zastępca prokuratora generalnego Nikołaj Winniczenko, strona rosyjska przekazała nie tylko rosyjskie dane radarowe do Holandii, ale także dokumentację wskazującą, że system rakietowy „Buk”, który uderzył w Boeinga, należał do Ukrainy. Śledczy jednak zignorowali tę informację.

Władimir Putin zaznaczył, że Moskwa może uznać wyniki dochodzenia, jeśli będzie w nim w pełni uczestniczyć. Ministerstwo Obrony Rosji stwierdziło, że wszystkie pociski omawianego typu zostały zdemontowane po 2011 roku.

Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow wielokrotnie podkreślał, że Moskwa kategorycznie odrzuca oskarżenia o udział w katastrofie.

19 czerwca międzynarodowy zespół dochodzeniowo-śledczy ds. zbadania katastrofy Boeinga 777 w Donbasie podał nazwiska czterech podejrzanych w tej sprawie. Są to trzej Rosjanie i

jeden Ukrainiec – Igor Girkin, Oleg Pułatow, Siergiej Dubinski oraz Leonid Charczenko. Zespół śledczy uważa ich za winnych dostarczenia systemów „Buk” na stanowisko w Donbasie, a także zestrzelenia malezyjskiego samolotu. Początek procesu w Holandii zaplanowano na 9 marca przyszłego roku, jak poinformowano będzie więcej oskarżonych, jednak ich liczba nie została sprecyzowana. Śledczy wydadzą międzynarodowe nakazy aresztowania.

Źródło: pl.SputnikNews.com